Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 7. Listopada 1909 r. Nr. 45.

ROLA

TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do Administracyi „Roli“ w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny L. 8. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Źle z parlamentem.

Już parę tygodni obraduje czteroprzymiotnikowy parlament w Wiedniu, a nic jeszcze nie wyszło z tych obrad. Czesi prowadzą sobie rodzaj cichej obstrukcyi. Niemcy uparli się przy sankcyonowaniu ustaw krajowych, które mają Czechom i Słowianom zamknąć raz na zawsze drogę do praw językowych w krajach niemieckich, gdzie wprawdzie Słowianie nie są „gospodarzami“, ale gdzie pracują, zwiększając dobrobyt ludności miejscowej i państwa. Czesi na to odpowiedzieli dymisyą swoich ministrów, którzy zasiadają w gabinecie Bienertha, oraz zapewne dalszą obstrukcyą.

Maszyna parlamentarna znów stoi. Znów miele tylko plewy, posłowie gadają nad nagłymi wnioskami. Dobrze, gdy jeszcze rolnicy nie dostaną tęgiego wymyślania, jak im się dostało od posłów miejskich, że to niby oni, rolnicy, są przyczyną drożyzny, jaka panuje.

Zdaje się, że parlament będzie rozpuszczony na nieograniczony czas, a do rządu przyjdzie gabinet urzędniczy, który przeprowadzi budżet, a przedewszystkiem nałoży nowe podatki. Bo w erze czteroprzymiotnikowego parlamentu pojawił się, raz pierwszy od tylu lat, wielki niedobór skarbowy: deficyt. Polak Dunajewski, wielki polityk konserwatywny naprawił przed laty gospodarkę państwa tak, że trzymała się przez dziesiątki lat. Następcy jego nie dorośli mu do pięt i teraz budżet jest znów zrujnowany. Przyjdą nowe podatki, któremi zajmiemy się w swoim czasie. Niedobór wynosi 200 milionów. Trzeba będzie dobrze pociągnąć nas za kieszeń, aby to pokryć. Nie wesoło zapowiadają się rządy parlamentu czteroprzymiotnikowego.



Przeciw rozdrabnianiu gruntów.

W *Przew. Kółek rol.* znów odezwał się jakiś głos przeciw zakazowi rozdrabniania gruntów. Odpowiada na to p. Jerzy Turnau, znakomity rolnik i znawca spraw krajowych, w te słowa:

Jako argument przeciw ograniczeniu swobody zmniejszania gospodarstw włościańskich, pojawia się zarzut, że obszary dworskie u nas się rozpadają, skąd wyciąga się wniosek, że widocznie większe gospodarstwo niema racyi bytu. Jakkolwiek omawianie tej sprawy nie nadaje się do *Przewodnika*, to jednak, aby uchylić błędne, stąd wynikające pojęcia, czuję się spowodowanym pokrótce na ten zarzut odpowiedzieć.

Kilka jest przyczyn gorączkowej parcelacyi obszarów dworskich u nas. Pierwszą i może najczęstszą jest chęć zbogacenia się, chęć wykorzystania obecnych nadmiernych cen ziemi. Z jednej strony namiętność posiadania bodaj skrawka ziemi i „dachu nad głową“ u naszych włościan — z drugiej zaś spekulacya, handel ziemią, wyzyskuje ten namiętny apetyt. Drugim powodem są nagłe zmiany w stosunkach i warunkach, do których właściciele ziemscy byli przyzwyczajeni, i które to zmiany zaskoczyły ich niespodziewanie, nieprzygotowanych ani pod względem pieniędzy, potrzebnych na prowadzenie kosztownego gospodarstwa, ani pod względem zawodowego wykształcenia. Robotnik, sługa, rzemieślnik, materyał budowlany, węgiel, koń roboczy — wszystko to podrożało ogromnie, a skutkiem tego gospodarstwa większe, które nie umieją za pomocą różnych nowszych a kosztownych sposobów zwiększyć plonów, zaczynają się rozpadać, nie mogąc pracować ze stratą.

U włościan zaś jedną z głównych, jeżeli nie jedyną przyczyną zmniejszania się gospodarstw i rozpadania się ich na ogródkowe parcele jest zwyczaj podziału ojcowizny między rodzeństwo. Nie można więc porównywać tych dwóch objawów, bo powody ich są całkiem odmienne. Widzimy także, że gospodarstwa chłopskie 10-12-20 morgowe doskonale się opłacają, zwłaszcza tam, gdzie gospodarz i gospodyni rozumni są i zapobiegliwi, a przecież „chłopskiego rozumu“ u nas niebrak. Gospodarstwo kilkunasto i kilkudziesięciomorgowe i z tego względu o wiele łatwiej utrzymać się może, że jego właściciel ma o wiele mniejsze zapotrzebowanie życiowe, niż t. zw. „obszarnik“, ma zgoła inny tryb życia, a znaczną część roboty ręcznej i konnej sam z swoją rodziną wykonuje. Nie wynika z tego, aby i folwarczne gospodarstwa nie mogły się utrzymać, bo widzimy liczne przykłady wysokich dochodów w dobrze zarządzonych folwarkach, których właściciele nietylko nie parcelują, lecz nawet dokupują ziemi.

Nie o to tu jednak idzie i nie w tym celu toczy się dyskusya, aby wykazać, co jest pożyteczniejsze: czy kilkuset, czy kilkunastomorgowe gospodarstwo. Do tego tylko zdążamy i tego pragnie każdy miłujący kraj obywatel, abyśmy jako naród, jako społeczeństwo nie ubożeli. Na to się zaś trzeba zgodzić, i na to się zgodzi każdy, kto cokolwiek tylko zna się na sposobach prowadzenia gospodarstwa rolnego, że kraj rolniczy, w którym ubywa rolników, mogących porządnie, umiejętnie i opłacalnie gospodarować, podwyższać plony rolne, wychowywać i utrzymywać mleczne i dobrze żywione bydło, stawiać trwałe i zdrowe budynki gospodarcze, — że kraj rolniczy, w którym mnożą się 1/2—2 morgowi chałupnicy, którzy nie mogą ziemi należycie uprawić, co muszą mieszkać pod jednym dachem z krową, kurą i trzodą, co swoich dzieci nie mogą należycie wykształcić a od maleńkiego wychowywać je muszą na gminnem pastwisku, dla których gospodarstwo rolne jest ubocznem (zwykle zaniedbanem) zatrudnieniem, a głównem zajęciem troska o chleb powszedni przy pomocy ręcznego zarobku i wędrówki na Saksy — że kraj taki chyli się ku upadkowi.

Bardzo to pięknie brzmi powiedzieć: „człowiek kupi kilka zagonów, postawi chałupę i ma bodaj dach nad głową“. Ale czy to jest człowiek szczęśliwy? Czy nie byłby szczęśliwszym w innym zawodzie, niż jako posiadacz takiego ogródka, który nietylko go nie wyżywi, lecz na którym, donajmując koni i kupując paszę dla bydlęcia, pracuje na stratę? Tak jest, pracuje ze stratą, tylko że nie umie rachować, to tego nie widzi; gdyby chciał porachować i policzyć wartość swej ciężkiej pracy, pracy swej żony i dzieci, toby się przekonał, że gdyby te pieniądze, którymi przepłaca owe „kilka zagonów“, na procencie w kasie umieścił, to lepiejby na tem wyszedł i może więcej szczęścia w innym zawodzie zaznał.

Mniejsza jednak o tych, co za własne (a nie pożyczane) pieniądze kupują ziemię, Nam głównie chodzi o zwyczaj dzielenia gospodarstw włościańskich, który jest główną i najszkodliwszą przyczyną mnożenia się ubóstwa, a co za tem idzie, niezadowolenia w kraju. A za tem idzie także osłabienie całego narodu.

A co się stanie, gdy ziemi zabraknie i gdy już nie będzie można tych „zagonów“ kupować? Ludność mnoży się u nas z wielką szybkością tak, iż słusznie nas nazwał Bismark „polskimi królikami“. Jestto dobrze i dziękujemy za to Panu Bogu — bo im więcej nas jest, tem trudniej zginiemy. Ale, jeżeli każdy urodzony w chałupie znowu o chałupie i zagonach marzyć zechce, to wkrótce nie będzie już co dzielić, ani skąd kupić. Wszak trudno przypuścić, aby wszystkie obszary dworskie sparcelowano, a w każdym razie pozostaną wielkoszlacheckie dobra, ordynacye, i t. zw. latifundia. A w tedy co? Nędza coraz gorsza, jeżeli zawczasu nie skierujemy myśli i zmiarów synów włościańskich (zamiast do marnej egzystencyi na 1/2—1 morgowem gospodarstwie) ku rzemiosłu, handlowi; innych znów do urzędów, fabryk, wreszcie do wszelkich innych zawodów, do których każdemu droga otwarta, byle szczerze i uczciwie chciał pracować.

Biada społeczeństwu, które przejada swój dobytek, nie myśląc o jutrze. Dziś dzielimy, rozdrapujemy gospodarstwa rolne, po prostu zjadamy je kawałkami — a nie myślimy o tem, że, jeżeli nie oduczymy naszych synów od takiego fałszywego apetytu, który nie widzi innego szczęścia, jeno w posiadaniu paru „zagonów“ i „dachu nad głową“, to nasze wnuki głód cierpieć będą. Nie umieliśmy i nie umiemy zawczasu zapobiegać i przezornie odwracać grożącego rozkładu społecznego.

Inaczej n. p. w Niemczech, Bawaryi, Würtembergii i wielu innych krajach zachodu. Tam oddawna już zbytnie rozkawałkowywanie ziemi uważane jest niemal za zbrodnię ekonomiczną, i istnieją tam osobne ustawy przeciw tak tam zwanemu „rozbijaniu gospodarstw" (gegen die Güterzertrümmerung).

Zawsze braliśmy się do wszystkiego za późno, z niechęcią odwracaliśmy się od nowych ustaw, ograniczających złotą wolność i swobodę we wszystkiem. Tak i teraz wielu z naszych włościan (na szczęście nie wszyscy!), którzy pod wielu względami bardzo są podobni do szlachty polskiej z 17 i 18 stulecia, ze wstrętem odrzucają wszelką myśl uzdrowienia naszych stosunków ziemiańskich. Niech kraj ubożeje, niech się zamienia powoli w kraj pastuszków, robotników i niezadowolonych, zamiast posiadać ziemian, gospodarzy, żywicieli miast i rozumnych obywateli wiejskich — byle zostawić każdemu zupełną swobodę rozkawałkowania tego, co jako warsztat produkcyjny całością pozostać powinno i co podzielone, przestaje być pożyteczną jednostką gospodarczą!

W takich warunkach smutno się trzeba patrzeć na naszą przyszłość. Smutno, gdy nie wierzy się w możność poprawy, gdzie każdą śmielszą myśl uzdrowienia w zarodku się tłumi.

Mikulice w październiku 1909.

Jerzy Turnau.



Przed wieczorem.

Na polu omglonem, jak oko zasięga,
Skończono ostatnie roboty,
I cisza wokoło, a gąsior gdzieś gęga,
I ziemia już tylko, a płoty.
Po drodze, to wózek podróżny zadudni,
To bydlę się przemknie u rowu;
To żóraw wysoki zaskrzypi u studni —
I spokój rozsiada się znowu.
Brat w małym ogródku motyką wciąż kopie,
Dziadulo jak struże, tak struże,
Dwie siostry przed chatą trą białe konopie,
A klekot odbija podwórze.
I jakoś nam błogo, choć chmurno na dworze,
Nam woda do chaty nie leci,
Człek żyje, jak może — i robi, co może,
Dla ojca, dla braci, dla dzieci.



Zamykanie szynków w niedziele i święta.

Sejm wziął pod uwagę sprawy zamykania szynków w niedziele i święta. W całym kraju odbywały się wiece w tej sprawie. Tysiące ludu żądały ustawy, zamknięcia w niedziele i święta szynków jako źródła wszelkiej moralnej i materyalnej nędzy, tłumnie kładąc swe podpisy na petycye do Sejmu, których w krótkim przeciągu czasu zebrano pięćdziesiąt tysięcy.

Sprawę oddano sejmowej Komisyi administracyjnej, która podczas ostatniej sesyi sejmowej dała odpowiedź.

Sprawozdawcą imieniem komisyi był jeden z młodszych posłów, Henryk Badeni. Jej przedstawienie podajemy w streszczeniu.

Sprawa ta według komisyi nie należy do Sejmu, lecz do parlamentu, który może obrać różne drogi celem uzasadnienia tej nowej ustawy. Może ona być albo ustawą ochronną albo policyjną, albo też ustawą przeciw pijaństwu. Musi ona być inną od dotychczas istniejącej ustawy przeciw pijaństwu z 1877 roku, bo ta istnieje wprawdzie, ale tylko na papierze.

Miałaby ona w naszym kraju doniosłe i obszerne znaczenie, bo według zamknięć rachunków krajowego funduszu propinacyjnego z roku 1907 znajdowało się w Galicyi 14.018 szynków propinacyjnych, nie licząc Krakowa i Lwowa, gdzie prawo propinacyi nie istnieje, ale obowiązuje ustawa przemysłowa i nie wliczając 37 innych miast, które dawniej miały wyłącznie prawo propinacyjne.

Przyznaje dalej komisya, że pijaństwo jest plagą, dającą się krajowi gorżko we znaki, a nawet powtarza słowa za gminą Dębno, powiatu brzeskiego, która pijaństwo nazwała w swej petycyi „ojcem i nasieniem zbrodni".

Przyznaje dalej komisya, że zamykanie szynków w soboty wieczór, niedziele i święta jest potrzebnem i ze względu na szkody, jakie wyrządza pijaństwo całemu społeczeństwu; i ze względów religijnych, bo sceny pijackie bezczeszczą kościoły i nabożeństwa.

Stwierdza też komisya, że ustawa o zamykaniu szynków w niedziele i święta istnieje już w niektórych krajach — a mianowicie: w Szkocyi, Irlandyi, Szwajcaryi, a zwłaszcza w Belgii, Szwecyi, Norwegii i niektórych stanach Ameryki. I pomimo takiej ustawy ludzie tam nietylko żyją i na ustawę nie narzekają, ale owszem mają się daleko lepiej od nas i ustawę tę uważają za jedno z największych dobrodziejstw społecznych.

Pomimo to wszystko jednak komisya twierdzi, że podobnej ustawy przeprowadzić się nie da. I udowadnia to tak: Dla zwalczania pijaństwa należałoby zakazać tylko sprzedaż palonych trunków czyli wódki, rumu i likierów, a sprzedaży innych trunków zakazać niepodobna. A tymczasem, skoro w jednych i tych samych szynkach sprzedaje się nietylko wódkę, ale też wino i piwo, więc taki zakaz zostałby tylko na papierze, jego dopełnienia byłoby dopilnować trudno.

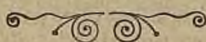
A zwłaszcza w miastach, gdzie szynki są często zarazem restauracyami, w których oprócz trunków, dostaje się także jedzenie, taki nakaz jest niemożliwym do wprowadzenia.

Możnaby tylko jeszcze łatwiej przeprowadzić to we wsiach, a i tam niema potrzeby, tak oświadcza komisya, zamykać karczmy w soboty wieczór, wystarczy zamknąć je w niedziele i święta.

Komisya tedy jest tego zdania, że jeszcze łatwiej w tej sprawie możnaby sobie poradzić z chłopem na wsi i z jej karczmarzem i tam zamknąć szynki w niedziele i święta. Ale co do miast, gdzie stokroć większe czyni zniszczenie pijanstwo, które w straszliwy sposób szerzy zepsucie i o nędzę

przyprawia ludność, tam znika energia komisyi. I komisya w końcowych swych wywodach zamiast postawić rządowi stanowcze żądanie wydania ustawy zamykania szynków w niedziele i święta tak na wsi, jak i w mieście, wykręciła się, i żąda oświaty, króra ma uświadamiać w kierunku zgubnych skutków alkoholu! Od rządu żąda dla Galicyi tylko ustawy przemysłowej dla szynków o spoczynku niedzielnym i zmiany niektórych przepisów administracyjnych.

Jest to więc połowiczne załatwienie sprawy, na którem nie można poprzestać. Szynki powinne być zamknięte od soboty wieczorem do poniedziałku rano!



Z wystaw rolniczych.

W *Przewod. Kółek roln.* znajdujemy ciekawe sprawozdanie, które streszczamy:

Połączonemi siłami Towarzystwa okręgowego rolniczego w Dębicy i Zarządów powiatowych Kółek rolniczych w Ropczycach i Pilznie urządzone były dwie wystawy rolniczo-przemysłowe: w Ropczycach dnia 25 i 26 września i w Brzostku — 28 i 29 tegoż miesiąca.

Wystawa rolnicza, jako przejaw życia w danym okręgu, ma bardzo doniosłe znaczenie dla rolnika. Powinien on obejrzeć wszystko szczegółowo i wysnuć odpowiednie wskazówki, w jakim kierunku rozwija się praca rolnicza w danym okręgu, w jakim jest zaniedbaną i co robić należy. Jeśli odpowiednich wniosków nie wysnuje, to dla niego wystawa niema żadnego znaczenia.

Biorąc poszczególne działy wystawy pod uwagę, spostrzedz musimy, że gospodarstwa tych okręgów zmieniają dotychczasowy swój kierunek — ze zbożowego na hodowlany: liczny dział bydła, reprezentowany na obydwóch wystawach, jest tego dowodem. 65 nagród, przyznanych w Brzostku i 44 nagrody w Ropczycach świadczą, że kierunek ten się przyjmuje i w tym kierunku nadal iść należy.

Z licznych sztuk bydła, znajdujących się na wystawie, najwięcej odznaczały się i ilością i jakością sztuki rasy czerwonej — polskiej. Przytem w Brzostku rasa ta wybitniej jeszcze występowała, niż w Ropczycach. Powstały w okolicy Związek hodowli bydła czerwonego polskiego, jeśli zajmie się porządnie robotą, tj. ścisłem kontrolowaniem mleczności matek, a na podstawie jej kontroli stosować będzie i żywienie, to przy pomocy subwencyjnych buhajów Tow. rolniczego może dojść do bardzo poważnych rezultatów. Związek robić będzie dobór matek, a Towarzystwo dobór buhajów, czego wynikiem być mogą dobre cielęta. Powstawanie miejscowych związków jedynie pchnąć może naszą hodowlę na dobre tory. Zresztą przykłady mamy bardzo liczne z Danii, Szwecyi, Śląska; póty tam hodowla podnieść się nie mogła, aż zajęto się hodowlą bydła krajowego i potworzono liczne związki miejscowe.

Dział koni był bardzo słabo reprezentowany na obydwóch wystawach; możemy śmiało powiedzieć, że dobrego konia na wystawach nie widzieliśmy. Jest to dowodem, że u nas hodowla koni rozwinąć się nie może. I słusznie. Rozdrobnione gospodarstwa nasze znieść nie mogą hodowli koni, więc upieranie się przy tym kierunku działoby się z krzywdą naszych gospodarstw. Przeciwnie, można było zauważyć na wypadek zwrot w przeciwnym kierunku a mianowicie zastąpienie konia krowami w zaprzęgu. Że to jest zupełnie możliwe i dodatnie, świadczy zaprzęg w cztery krowy, któremi przyjechał p. Wojciech Gajda z Dębowa na wystawę w Brzostku. Przypuszczać można że w krótkim czasie nasza krowa wyprze konia z tego posterunku, a uzyskując paszę, którą ten ostatni otrzymywał, sama na tem lepiej wyjdzie i przysporzy dochodu gospodarzowi

Ale każdego zadziwić to musi, dlaczego na wystawach prawie nie było świń, zaledwo po kilka sztuk na każdej wystawie. Każdy gospodarz, czy wielko, czy mało rolny, trzodę chowa; każdy jarmark dobrze obesłany, Towarzystwo rolnicze od szeregu lat pracuje w sprawie poprawy hodowli świń w kraju, rozdając subwencyjne chlewnie. Hodowli trzody chlewnej we właściwem tego słowa znaczeniu wśród włościan naszych niema. Przeważna ilość gospodarzy kupuje mniejsze okazy na jarmarku na oko, trzyma u siebie czas jakiś i następnie sprzedaje, rachując sobie na zysk różnicę ceny kupna i sprzedaży, co zależne najzupełniej od trafu, jak się sztuka uda. Dlatego na jarmarku w Ropczycach można było spotkać trzodę najrozmaitszego wieku, tuszy, rasy i upasienia, i właśnie z jarmarku można powziąć także przekonanie o hodowli trzody w powiecie. Hodowla trzody chlewnej u nas uporządkowana nie jest.

Dziś hodowla bydła wysunęła się na plan pierwszy. Ze wzrostem ilości mleka ludność miejscowa będzie zmuszona szukać zbytu na wytwory mleczarskie dalej, poza granicami najbliższego miasteczka; wytworzą się prawidłowe spółkowe maślarnie, które ze swej strony dadzą tani a cenny odpadek, tj. mleko chude, dla zużytkowania którego niezbędne będzie zakładanie chlewni.

Przewiduję, że zapewne w bliskiej przyszłości wytworzą się związki hodowli trzody przy spółkach mleczarskich, które dopiero postawią hodowlę trzody na stopie prawidłowej, bo związki te zajmować się będą wyprodukowaniem doskonałego materyału w prosiętach.

Chów drobiu również na wystawach obydwóch był reprezentowany, ale bardzo nielicznie; hodowla kur miała więcej przedstawicieli, gęsi i kaczek zaledwo kilka sztuk. Kury mieliśmy różnych ras: Plymuthy, Kochinchiny, Minorki, Zielononóżki i Kuropatwiaki. Ta mnogość ras, zaledwo po kilka okazów, dowodzi, że hodowla kur ustalona nie jest, a zresztą nie jest ustalona w całym kraju. Nie wiemy nic ani o niosności tych ras, które u nas spotykamy; ani nie były przeprowadzone żadne ścisłe doświadczenia z żywieniem kur i wpływem tegoż na ich niosność. A jednak za miliony koron jaj wywozi się z Galicyi, więc hodowla drobiu jest, czeka tylko na odpowiednie prace w kierunku uporządkowania, jak hodowli, tak i handlu jajami.

Dział rolniczy za to przedstawiał się bardzo dodatnio. Tu największy udział przyjęły Kółka rolnicze. W tym dziale również zauważyć można zwróconą większą uwagę rolników na hodowlę bydła i przygotowanie paszy.

W pierwszym rzędzie stały okopowe; wielka ilość ziemniaków różnych, a przeważnie nowszych gatunków, hodowli zagranicznej, jak Woltmany, Bismarki, i krajowej, jak Świteź, Mohort, Gawronki, Ordony, Marzanna i inne, wskazują, że w uprawie ziemniaków postąpiliśmy znacznie.

Prześliczne okazy buraków pastewnych różnych odmian, marchwi, końskiego zębu, brukwi, dowodzą, że gospodarstwa włościańskie na te płody zwróciły swą uwagę i uprawiają je dobrze. Z wielu miejscowości przedstawiona była również kapusta brunświcka, bardzo ładna i wyrośnięta, co dowodzi, że ten gatunek kapusty najlepiej się nadaje. Z ogrodowizn, prócz buraków ćwikłowych, dość ładnych okazów, marchw-kasoty, i ogórków, nic więcej prawie na wystawie nie było. Silnie za to przejawiła się działalność w innym kierunku, a mianowicie w kierunku upraw pożniwnych; widzieliśmy ładną rzepę ścierniskową, mieszanki grochowe, seradelę, a nawet tatarkę. Ładne okazy konopi i lnu parnawskiego widzieliśmy tylko z kilku miejscowości.

Przedstawione zboża wykazały również usiłowania w kierunku poprawy. Gatunki zbóż za najlepsze uznane wystawiono tu na pokaz; było żyto pektus i polskie, pszenice — Wysoko-litewska, Ostka mikulicka, Gółka mikulicka; jęczmiona-Hanna- Chenvalier, Czwórniak marchijski; owszy — rychlik i Goldregen; jednem słowem — to co jest w kraju najlepszego. Co do ziarna jednak zaznaczyć należy, szczególnie na wystawie w Ropczycach, brak narządzi do czyszczenia zboża: spotkać można było w nasionach przedstawionych sporo wyczki i groszku; nasiona brzosteckie były czyściejsze. Szczególnie ładne były nasiona z Wierówki i Głobikówki. Nasiona strączkowe, jak groch polny, wyka są widocznie w zupełnem zaniedbaniu, wyparła je uprawa tychże samych zbóż, ale na paszę.

Bardzo ciekawe były próby nawozowe, przeprowadzone z jęczmieniem i owsem przez p. Michała Kabaja z Głobikówki. Były trzy poletka owsa: jedno nie nawożone, drugie nawożone superfosfatem i solą potasową, trzecie pole dostało ten sam nawóz i saletrę. Szczególnie uwidocznił się wpływ saletry. Owies wyrósł prawie do podwójnej wyskości w stosunku do pola nienawożonego.

Sadownictwo na obydwóch wystawach przedstawiało się bardzo słabo.

Były i ładne okazy, szczególnie gruszek, ale właściciele nawet nie wiedzieli, co hodują, gdyż prawie żaden nie mógł określić gatunku. Widocznie sadownictwo stawia pierwsze kroki i idzie po omacku. Mieliśmy zato w Brzostku doskonałe szczepy wystawione przez p. Jana Urbana z Januszkowic. Jest to już siła, która potrafi wyhodować ładny szczep dla okolicy, należy tylko ująć tę sprawę w pewien kierunek, ujednostajnić gatunki odpowiednie dla naszej okolicy, a będziemy mogli mieć odpowiedni materyał dla naszych sadów.

Pszczelnictwo więcej przejawiło się w Ropczycach, niż w Brzostku. W Ropczycach mieliśmy kilka uli słowiańskich miejscowej roboty zupełnie dobrych, miód w plastrach. Wszystko to wskazuje, że w Ropczyckiem sprawa pszczelnictwa wyżej się posunęła.

Wolica ługowa wystawila kilka cegieł torfu opałowego i torf ściółkowy. Same okazy nie przedstawiają nic szczególnego, ale zwrócić powinny uwagę, że to bogactwo krajowe jest w tej okolicy wcale prawie nie wyzyskane, że należy na nie zwrócić szczególną uwagę, bo przy dzisiejszych trudnościach z opałem, wobec rozwinięcia kopalni węgla w Grudnej, torf dobrze eksploatowany może nam oddać znaczne usługi.

Niedostateczne zarobki w gospodarstwie skłoniły ludność wiejską do zajęcia się przemysłem domowym. Zajęcie to miało wyraz i na wystawach; widzieliśmy wyroby tkackie (płótna) z całego szeregu miejscowości, wyroby guzikarskie z Zawady, wyroby kowalskie z Ropczyc, Niedźwiedzi i Ocieki, doskonałe sanie wyjazdowe z Glinika, roboty cementowe z Glinika, wyprawione skórki królicze z Januszkowic, roboty powroźnicze i chomonta na krowy z Kołaczyc. Pozatem szkoły ludowe różnych miejscowości wystawiły wyroby swych uczniów i uczenic: piękne wyroby koszykarskie — szkoły koszykarskiej w Brzostku, wyroby drewniane — chłopców ze szkół ludowych w Jodłowej i Brzezówce, liczne wyroby hafciarskie, wykonane przez szkoły żeńskie.

Z szeregu wystawców włościan 90% byli to członkowie Kółek rolniczych. Każdego bić w oczy musi ten objaw, dlaczego z całej masy włościaństwa obydwóch okręgów tak wybitne miejsce na wystawie zajęli członkowie Kółek. Odpowiedź na to jedna — organizacya. Organizacya jest tą siłą, która pcha pojedynczego gospodarza do postępu, do szukania nowych dróg dla swego gospodarstwa, do polepszania starych. Gospodarze zorganizowani wiedzieli, że ich płody będę lepszymi od innych i dlatego śmiało szli na wystawę w przeświadczeniu swej siły. Komisya premiująca odczuła tę siłę, bijącą z organizacyi, i dała wyraz temu uczuciu, przyznają najwyższe nagrody — medale srebrne — Kółkom rolniczym w Zawadzie, w Siedliskach, Błaszkowej i Jodłowej, które wykazały najwybitniejszą działalność w tym kierunku. Kółka te potrafiły stworzyć u siebie straże pożarne, teatr ludowy, potrafiły stworzyć u siebie inne instytucye, jak Spółkę gorzelnianą w Siedliskach, kasy Raiffeisena itp. Dziś Kółko w Gliniku już zainicyowało i w czyn wprowadzi niebawem pierwszą mleczarnię spółkową w okręgu. A choćby tylko przytoczyć wspólnie przeprowadzone próby z odmianami ziemiaków i zbóż w Kółku w Zawadzie. Czyż w taki sposób członkowie nie wyjaśnią sobie zalet każdego gatunku zboża? Czy po tych doświadczeniach nie będzie dla nich jasne, jakie gatunki są dla nich najodpowiedniejsze? Kółka rolnicze są luźną i dobrowolną organizacyą, a jednak taką siłę potrafiły z siebie wykrzesać.



Co słychać w świecie?

Król włoski spotkał się z carem Mikołajem II we Włoszech. Przyjaźń ich stąd się datuje, że obaj są zagniewani na Austro-Węgry za aneksyę Bośni i Hercegowiny. Włochy oddawna gotują się do wojny z Austryą, teraz Rosya porozumiewa się z nimi, a zapewne idzie o to, aby jak najprędzej z dwóch stron na Austryę uderzyć. Tylko dzienniki wiedeńskie udają, że nie wierzą temu i ufają w pomoc Prus. Minister spraw zagranicznych, Erental w wielki gali-

matyas wtrącił Austryę tą aneksyą. Kto wie, co przyjdzie jeszcze wypić za tę paradę. Tymczasem trzeba liczyć się z ogromnemi wydatkami na armię i na flotę. Na armię, aby sprostać w danym razie wojnie na dwa fronty, na flotę, aby sprostać flocie włoskiej, która jest od austryackiej kilkakrotnie silniejsza.

Ucichł już tumult w sprawie Ferera. Ferer był to anarchista hiszpański, który spowodował zbójeckie napady na kościoły w mieście hiszpańskiem w Barcelonie. Był on przyjacielem żydów, tak, że gdy go złapano i skazano na śmierć, wszystkie pisma żydowskie na świecie zaczęły trąbić na alarm, aby go uwolniono. Oczywiście rząd hiszpański nie dał się żydkom zastraszyć i Ferer poniósł zasłużoną karę. Po rozstrzelaniu go zaczęto organizować demonstracye po miastach, przyczem zabijano policyantów, pilnujących porządku, a niektórzy zwolennicy Ferera, próbowali też rozbijać banki przy sposobności.

Przeklęta wódka!



W cudzem łóżku. (Patrz „Nasze ryciny“).

Teraz już wszystko ucichło, prasa żydowska spostrzegła, że szkodzi tylko samej sobie i współwyznawcom, solidaryzując się z anarchistami.

W Grecyi, za przykładem Turcyi, zaczęła się rewolucya. Urządziło ją wojsko, tak jak w Turcyi; przyszło już do walk między żołnierzami, którzy byli wierni królowi, a zdrajcami. Nie wiadomo, jak się skończy, bo zdrajcy chcą wypędzić króla z kraju, rząd zaś jest tak słaby, że nie może dać im rady.

KRONIKA.

Nasze ryciny. Do czego prowadzi wódka, okazało się przed paru dniami w Wiedniu. Pewien inżynier przyszedłszy późnym wieczorem do domu, zastał w swojem łóżku żołnierza, który rozebrał się, wlazł pod pierzynę i nie chciał wyjść, powiadając, że tu jego dom, a kto go będzie chciał wypędzić, spotka się z jego bagnetem. Zaledwie poszli po policyę, żołnierz wyskoczył z łóżka na wpół nagi, wydobył bagnet i chciał rąbać dokoła, krzycząc, że jest „hrabią“ i że nikomu nie da do siebie dostąpić. Wypędzono go z mieszkania inżyniera; wtedy on wtargnął do innego, obok położonego pokoju i tam również się do cudzego łóżka położył. Ostatecznie schwytano go, rozbrojono i oddano władzom wojskowym. Pokazało się, że był pijany. Teraz ciężko odpokutuje za przeklętą wódkę.

Anglia zbroi się do wojny z Niemcami i buduje coraz nowe okręty. Niedawno temu spuszczono na morze w mieście portowem Portsmouth największy statek pancerny na świecie. Ma on 600 stóp długości, 88 szerokości, pojemność wynosi 20.250 ton, czyli o tysiąc więcej, niż jakiegokolwiek dotychczas znanego statku wojennego. Koszta owego pancernika wynoszą około 40 milionów koron i w tem właśnie sęk. Niemcy chciałyby mieć choć przez pół taką flotę, jak Anglia, lecz nie mają pieniędzy i brną w coraz nowe długi. To też za każdym nowym statkiem angielskim wściekają się ze złości, a Anglia buduje dalej.

Czyśmy dzicy? Miasta nasze skarżyły się na ciągłe przerwy telefonu między Lwowem, a Wiedniem. Dyrekcya poczt i telefonów tak to wyjaśnia: Nader liczne niestety kradzieże drutu i złośliwe uszkodzenia porcelanowych izolatorów, zwłaszcza we wschodniej części naszego kraju, powodowały nietylko liczne i długotrwałe przerwy ruchu telefonicznego, ale nadto wyrządziły Zarządowi telefonów bardzo dotkliwe, bo w tysiące koron idące straty. Potworzyły się formalne bandy, które nocną porą kradły naraz na przestrzeni dwu- do trzykilometrowej drut bronzowy 130 do 200 klg. wagi, a przeszło 700 kor. wartości. W szczególności skradziono trzykrotnie drut koło Sokolnik wzdłuż 3 kilometrów i koło Winnik, wzdłuż 2 kilometrów, a po razu koło Zasowa i Zimnejwody, a nadto były formalnie na porządku dziennym kradzieże drutu bronzowego na linii Tarnopol-Zbaraż i Tarnopol-Lwów (koło Jezierny i Zborowa), gdzie skradziono przeszło 300 klg. tego drutu. Mimo, że o każdym wypadku kradzieży zawiadamiano bezzwłocznie tak sądy jak i żandarmeryę, tudzież władze polityczne, zdołano dotychczas ująć tylko jedną taką bandę, składającą się z 5 osób, koło Zborowa. Dalsze poszukiwania są w toku.

Prócz tych licznych kradzieży, powodujących długotrwałe przerwy ruchu telefonicznego, prawdziwą plagą telefoniczną są niedorostki i pastuchy, przeważnie we wschodniej części kraju, którzy formalny sport uprawiają w rozbijaniu kamieniami porcelanowych izolatorów, umieszczonych na słupach telegraficznych i telefonicznych. Przerwy tem spowodowane trwają również czas dłuższy, gdyż wyszukanie i usunięcie uszkodzeń dłuższego zazwyczaj wymagają czasu. Dyrekcya poczt i telegrafów odniosła się już do prezydyum namiestnictwa i do nadprokuratoryi państwa z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, celem położenia tamy tym zbrodniczym wybrykom i nie wątpi w skuteczność tych zarządzeń.

Pożar. W gminie Łubianki wyższe, powiatu zbaraskiego, spłonęły w tych dniach trzy zagrody włościańskie. Szkoda wynosi blisko 6000 koron, z czego tylko jedna część była ubezpieczona.

Przeklęta wódka. W nocy z 12 na 13 z. m. chciał naczelnik gminy w Chmielowej, Andrzej Tkaczuk, przejechać wierzchem rzekę Dniestr. Ponieważ jednak

był w stanie nietrzeźwym, spadł z konia i utonął. Zwłoki jego znaleziono dopiero 15 z. m.

Morderstwo. W przysiółki Gniły Potok, oddalonym od Zabłotowa o 30 kilometrów, zamordowali w tych dniach w nocy dwaj włościanie 26-letni Porfiry Fedczuk i 22-letni Miron Majzel z Chomczyna, powiatu kosowskiego, oglądacza zwłok z Trójcy, Michała Czobana, bijąc go kołami po całem ciele. — Morderców aresztowała już żandarmerya i odstawiła do aresztów sądu powiatowego w Zabłotowie.

Telefon w Łańcucie. Dnia 4 listopada b. r. oddana została do publicznego użytku państwowa sieć telefoniczna w Łańcucie wraz z międzymiastową linią telefoniczną nr. 3880 Rzeszów-Łańcut. W rozmowach telefonicznych międzymiastowych z Łańcutem pośredniczyć będzie centralne biuro telefoniczne w Rzeszowie.

Wykaz panujących w Galicyi chorób zaraźliwych zwierzęcych, zestawionych na podstawie sprawozdań Starostw, przedłożonych od 2 do 9 października 1909,

Zaraza pyskowo-racicowa pow. Borszczów, miejscowość: Babińce ad Krzywcze ob. dw. (1 pastw.), Chudyjowce (21 zagr., 1 pastw.), Germakówka (1 pastw.), Krzywcze dolne (8 zagr.), Krzywcze górne gm. i ob. dw. (16 zagr., 1 pastw.), Skowiatyn (5 zagr., 1 pastw.);

Wąglik: pow. Buczacz, miejscowość: Wierzbiatyn (6 zagr.); pow. Gorlice, miejscowość: Rozembark (1 zagr.) pow. Kolbuszowa, miejscowość: Trzebuska gm. i ob. dw. (3 zagr.); pow. Kosów, miejscowość: Żabie (1 zagr.); pow. Skałat, miejscowość: Krasne (1 zagr.); pow. Śniatyn, miejscowość: Rożnów gm. i ob. dw. (2 zagr.); pow. Sokal, miejscowość: Odersów (1 zagr.). pow. Zbaraż, miejscowość: Terpiłówka (1 zagr.); pow. Zborów, miejscowość: Olejów (1 zagr.).

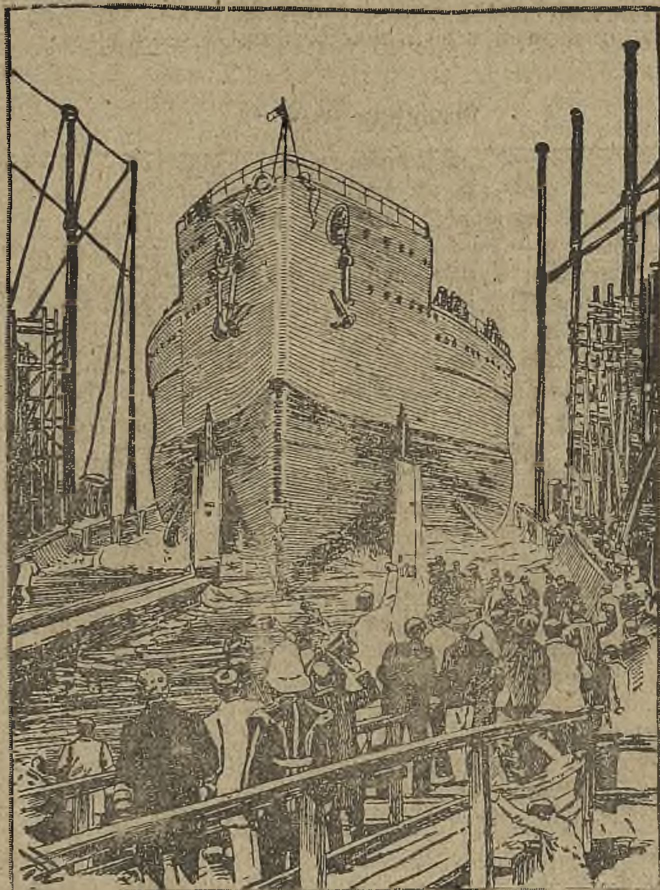
Nosacizna: pow. Borszczów, miejscowość: Niwra ob. dw. (1 zagr.); pow. Brzeżany, miejscowość; Płaucza wielka ob. dw. (1 zagr.); pow. Brzozów, miejscowość: Pawłokoma (1 zagr.) pow. Lwów, miejscowość Paszkówka (1 zagr.); pow. Złoczów, miejscowość; Wicyń ob. dw. (1 zagr.).

Parchy: pow. Gródek Jagiell., miejscowość: Doliniany (1 zagr.); pow. Jaworów, miejscowość: Ożomla ob. dw. (1 zagr.); Rogóżno ob. dw. (1 zagr.); pow. Mościska, miejscowość: Nikłowice ob. dw. (1 zagr.): pow. Zaleszczyki, miejscowość: Zazulińce ob. dw. (1 zagr.); pow. Zborów, miejscowość: Podhajczyki (1 zagr).

Róża wągilkowa: pow. Bohorodczny, miejscowość: Bohorodczany stare (1 zagr.); pow. Borszczów, miejscowość: Boryszkowce gm. i ob. dw. (2 zagr., 1 pastw.); pow. Brzesko, miejscowość: Iwkowa (1 zagr.); Szczurowa (1 zagr.); pow. Dąbrowa, miejscowość; Słupiec (1 zagr.); pow. Grybów, miejscowość: Grybów (1 zagr.): pow. Jarosław, miejscowość: Sośnica (1 zagr.); pow. Jaworów, miejscowość: Wierzbiany (1 zagr.); pow. Kolbuszowa, miejscowość: Trzęsówka (1 zagr.); Werynia (1 zagr.); powiat Kraków, miejscowość: Rusocice (1 zagr.); pow. Łańcut, miejscowość: Strażów (1 zagr.); pow. Myślenice, miejscowość: Malejowa (1 zagr.); pow. Rawa ruska, miejscowość, Ławryków (5 zagr.); Rzeczyca (4 zagr.), Szczerzec (3 zagr.), Wulka mazowiecka (2 zagr.); pow. Rohatyn, miejscowość; Czercze (2 zagr.), Knihynicze (1 zagr.), Martynów nowy (1 zagr.), Wiszniów (1 zagr.), Załuże (1 zagr.); pow. Rzeszów, Niejscowość: Bratkowice (1 zagr.); pow. Stanisławów, miejscowość: Tumirz (1 zagr.), Wołczyniec (1 zagr.); pow. Tarnobrzeg, miejscowość: Dymitrów m. (1 zagr.): pow. Tarnów, miejscowość: Bobrowniki wielkie (1 zagr.); pow. Wieliczka, miejscowość: Siepraw (2 zagr.); pow. Zborów, miejscowość: Trawotłoki (7 zagr.); pow Żółkiew. miejscowość: Kulików (1 zagr.), Wulka Kunińska (2 zagr.).

Pomór świń: pow. Cieszanów, miejscowość: Cewków (11 zagr.), Chlewiska (3 zagr.), Lubaczów (24 zagr.), Lubliniec nowy (5 zagr.), Nowesioło (20 zagr.), Staresioło (1 zagr.); pow. Kosów, miejscowość: Kobaki (1 zagr.); pow. Rawa ruska, miejscowość: Lubycza kniazie (2 zagr.), Magierów (14 zagr.); pow. Sokal, miejscowość: Sokal (14 zagr.), Steniatyn ob. dw. (1 zagr.); pow. Żółkiew. miejscowość: Dobrosin (21 zagr.), Doroszów mały (18 zagr.), Doroszów wielki (24 zagr.), Nadycze (1 zagr.).

Anglia się zbroi.



Największy pancernik na świecie. (Patrz „Nasze ryciny").

Szelestnica: pow. Gorlice, miejscowość: Gładyszów (1 zagr.); pow. Przemyślany, miejscowość: Mielniki (1 zagr.); pow. Rohatyn, miejscowość: Dydiatyn (1 zagr.); pow. Żydaczów, miejscowość: Tarnawka (1 zagr.).

Wścieklizna: pow. Dolina, miejscowość: Turza wielka (1 zagr.); pow. Krosno, miejscowość. Iskrzynia (1 zagr.); pow. Lisko, miejscowość; Zatwarnica (1 zagr.) pow. Śniatyn, miejscowość: Ilińce (1 zagr.); pow. Lwów, miejscowość: Dzieln. II. (1 zagr.),

Ciekawy testament. W Szwajcaryi zmarł pan von Olszewski, pochodzący z rodziny od wieków zniemczonej, osiadłej na Śląsku. Dzieciom swoim zapisał wielki swój majątek tylko pod tym warunkiem, że będą dobrymi Polakami. Prócz tego zaś porobił zastrzeżenia, żeby ani grosz nie dostał się w paszczę pruskiego rządu.

W tej sprawie pisze *Kuryer Warszawski*, że ś. p. Olszewski, generalnym spadkobiercą milionowego majątku mianował syna swego Bolesława-Bohdana, ale postawił mu następujące warunki:

„Niech do 30-go roku życia złoży egzamin z języka polskiego i historyi polskiej. Polski profesor gimnazyalny lub uniwersytecki ma zbadać, czy jego znajomość polszczyzny wystarczyłaby do złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazyum polskiem. Niech wychowywany będzie tak, ażeby czcił narodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie. Niech Związek hakatystów i wolnomularzy uważa za swoich wrogów.

Niech nigdy nie wstępuje do służby państwowej w Prusach i niech nigdy nie zaślubi osoby, która do urzędników pruskich należy“.

Jeżeli spełni warunki powyższe, wolno mu objąć spuściznę ojcowską; jeżeli ich nie spełni, otrzyma tylko część obowiązkową, nie mniejszą od sumy 60.000 mk., prawa zaś jego pod tymi samymi warunkami przechodzą na córkę, Dragę. Gdyby zaś i ona do woli ojcowskiej zastosować się nie miała, lub oboje brat i siostra, przed 30 rokiem życia umarli, cały majątek w charakterze dożywotniczki obejmuje żona testatora, Gabryela, a po jej śmierci, lub w razie zamążpójścia, Henryk Sienkiewicz, względnie jego prawni spadkobiercy. Pod żadnym warunkiem, w razie śmierci syna i córki i przeżycia ich przez p. Olszewską, nie ma rząd pruski lub ktokolwiek z dalszej rodziny otrzymać choćby najdrobniejszą cząstkę wielkiej spuścizny. Wszyscy zaś spadkobiercy, a zatem dzieci i żona testatora, mają już obecnie przed upływem terminu, prawem określonego, złożyć osobiście lub za pośrednictwem swych opiekunów, wyraźną deklaracyę czy gotowi są przyjąć spadek na warunkach, przez ś. p. Olszewskiego określonych. Gdyby zaś odmówili złożenia tej deklaracyi, otrzymają jedynie część obowiązkową, a Henryk Sienkiewicz lub jego prawni spadkobiercy wchodzą we wszystkie prawa, przyznane im testamentem“.

Tak w ogólnych zarysach brzmi testament ś. p. Olszewskiego. Dodać należy, że testator żąda wyraźnie, ażeby pochowano go według rzymsko-katolickiego obrządku i nad grobem zagrano mu, do snu wiecznego „Pieśń legionów“.

Po otwarciu testamentu powstał niepokój w całej rodzinie. Wdowa po zmarłym z domu baronówna Zedlitz-Neukirch, ma zamiar wychować dzieci swoje na Polaków, ale lęka się, czy dzieci w przepisanym testamentem czasie zdołają się nauczyć polskiego języka, jak tego testament wymaga. Za pośrednictwem adwokata p. Tadeusza Kraushara z Warszawy udała się zatem w prośby do Henryka Sienkiewicza, któremu p. Olszewski cały swój majątek zapisał, ażeby majątku nie przyjmował, gdyby dzieci co do polskości nie zdołały spełnić woli ojca.

Sienkiewicz tak odpisał:

„Stanie się to, — brzmią słowa końcowe listu — czego p. Olszewska najmocniej sobie życzy, a mianowicie nastąpi zrzeczenie się moje i moich następców wszelkich praw do spadku. Inaczej zresztą nie miałem nigdy zamiaru postąpić, — i w żadnym razie nie zagrabiłbym majątku sierót, gdyż do Polski i do Polskiej idei nie zmusza się nikogo groźbą wyzucia z ziemi, odziedziczonej po ojcach. Byłby to sposób dobry dla rozmaitych Bülowów, ale niezgodny ani z moim osobistym charakterem w szczególności, ani z polską kulturą wogóle“.

Ażeby jednak w dzieciach utrwalić wspomnienie woli ojcowskiej, zażądał Sienkiewicz od wdowy 30 tysięcy marek w zastaw. Pieniądze te zostaną złożone jako depozyt w banku krajowym w Krakowie. Jeżeli dzieci po śp. Olszewskim wypełnią wolę ojca, wówczas pieniądze zostaną im zwrócone, gdyby tego nie zrobili, zastaw przechodzi na własność Sienkiewicza, który go przekaże jednej z naszych instytucyi spółczesnych lub naukowych.

Wpływ roślin na utrzymanie wilgoci w roli. 1. Żyto o wiele mniej wilgoci wybiera z roli, niż pszenica, co wielkie ma znaczenie dla roślin, następujących po życie, a zasianych na nawóz zielony. Po sprzęcie pszenicy, dostają się rośliny na zielony nawóz, lub na paszę znacznie później w rolę i mają mniejszy zasób wilgoci, bo pszenica zużyła tej wilgoci więcej.

2. Koniczyna wydobywa z roli bardzo wiele wilgoci, tak, że w suchych latach ozimina po niej niema dostatku wilgoci i rozwija się źle i zbyt powolnie.

3. Ziemniaki pozostawiają rolę względnie wilgotną, są zatem dobrym przedplonem dla następującej po nich oziminy, jeśli tylko zostaną wcześnie wykopane i jeżeli pod oziminę dodamy materyi pożywnych tyle, ile ziemniaki z niej wyciągnęły.

4. Groch najlepszym jest przedplonem dla oziminy, ponieważ wyciąga z roli niewiele stosunkowo wilgoci, żywi się więcej ściąganą z powietrza.

5. Owies jest najgorszym przedplonem dla oziminy, bo roli odbiera bardzo wiele wilgoci. Powyższe próby doświadczalne wykazują, że należałoby raczej siać pszenicę po życie, zamiast jak dotychczas, odwrotnie, przyczem jednakże należy dodać roli więcej materyi pożywnych, niż ich żyto wymaga.

Bydło bezrogie. Istnieją rasy bydła bezrogiego, ale nie każdy wie o tem, że u cieląt ras rogatych można wyrastaniu rogów zapobiedz. Wystarcza 3-go dnia po urodzeniu natrzeć te miejsca, skąd rogi wyrastają, kwasem azotowym, lub też o tydzień później zrobić tę samą operacyę przy pomocy ługu potasowego. Trzeba zachować jednak tę ostrożność, by kwas czy też ług nie dostał się do oka, które od tego wypłynąćby mogło. Zapyta kto może, jaki cel ma takie wypalanie rogów. Oto stwierdzono, że część pożywienia, tworząca tkanki rogowe, może się zwrócić w inną stronę, że zatem bydło bezrogie trochę więcej dać może mleka, czy też mięsa od rogatego. Ale jest drugi jeszcze, ważniejszy powód. Idzie mianowicie o uchronienia stada od skaleczeń, których nawet przy opiłowanych końcach rogów uniknąć nie można. Zwłaszcza ważne to jest tam, gdzie ma w oborze chodzić w kojcach niewiązane, co wybornie wpływa na równostajne urobienie i ugniecenie nawozu. Bydła rogatego, oczywiście, bez wiązania pozostawiać nie można; stoi ono na łańcuchach, choćby nawet żłoby były przestawiane, gnój nigdy tak dobry nie będzie.

O obchodzeniu się z zbożem na spichrzu. Wartość zboża na targu zależną jest, jak wiadomo, też od tego, czy wymłócone ziarno podjęte dłonią, wydaje się w dotyku suchem i nie jest wilgotnem. Nawet wtenczas, kiedy zboże z powodu deszczu podczas żniw lub przed niemi ucierpiało, można odpowiedniem obchodzeniem się z wymłóconem ziarnem na spichrzu, poprawić jakość zboża i podnieść wartość tegoż. Wilgotne zboże należy sypać znacznie cienszą warstwą na podłodze. W każdy dzień, kiedy deszcz nie pada, trzeba zboże przerabiać. Unikać należy przerabiania zboża, które ma wyschnąć, w dżdżyste dni. Powietrze bowiem wilgotne wniknęłoby

w zboża i mogłoby wywołać niepożądane objawy. Zboże stałoby się jeszcze bardziej wilgotnem i uległoby fermentacyi i pleśnieniu. Przerabianie kóp zboża opłaca się zresztą, gdyż wpływa korzystnie na podwyższenie wartości zboża. Należy zatem pamiętać o tem, mianowicie wtenczas, kiedy deszcze żniwom bardzo przeszkadzały.

Jak tępić szwaby? Szwaby, zwane inaczej karakonami, siedzą przez dzień w pobliżu pieca, a w nocy wyłażą na żer. Do tępienia ich używają najczęściej mieszaniny, składającej się z jednej części mąki, jednej części miałkiego cukru i dwóch części boraksu. W izbach, gdzie się one znajdują, można na noc zamykać kaczki, które gorliwie na nie polują. Wreszcie trzeba zalepiać wszelkie szpary i dziury, do czego najlepiej używać gipsu zmieszanego z ałunem, którą to mieszaninę na gęste ciasto zarobić należy.

Kleszcze u kur. Leczenie kur, trapionych od kleszczy, za pomocą nafty, albo benzyny jest dręczeniem tych zwierząt, wystarcza bowiem zupełnie do tego celu zwykła oliwa do palenia, która nie działa na skórę gryząco. Zwierzę, opadnięte przez kleszcze kładzie się na grzbiet, poczem wpuszcza się kilka kropel oliwy na grupę kleszczów i wciera się ją dobrze palcem. Kleszcze wyciągają zaraz głowy ze skóry i mogą być łatwo między paznokciami obydwóch dużych palców wyciągnięte, a nawet na takich miejscach, na których tworzą kleszcze grupy wielkości dwuhalerzówki, nie pozostanie ani śladu jakiejść rany w skórze. Przeciwnie użycie nafty, lub benzyny, rozrania skórę i jeżeli zwierzę było mocno opadnięte przez te pasożyty, to ginie wskutek licznych ran. Gdyby kura była już bardzo osłabiona, gdy się ją zaczęło leczyć, to trzeba ją po użyciu zwykłej oliwy także odosobnić i dobrze karmić, ażeby inne kury nie znęcały się nad nią i nie odbierały jej pokarmu. Dobrze jest przytem omywać banty i naczynia gniezdne ługiem popiołowym a ściany bielić wapnem z domieszką karbolową. Podczas manipulacyi z oliwą zachowują się kury bardzo spokojnie i dzióbią z lekka, ręce osoby, która się tem zajmuje.

Dlaczego nie jadamy owadów, jak na przykład ślimaków, gąsienic i tym podobnych przysmaków? Uczeni twierdzą, że ciała owadów zawierają wiele składników pożywnych. I tak znany astronom Lalande udawał się zazwyczaj przed obiadem do ogrodu i tam zjadał kilka tuzinów świeżych gąsienic, wybierając najtłuściejsze okazy — dla nabrania apetytu. Na stole jego znalazł się zawsze zamknięty koszyczek, pełny pająków, o których astronom twierdził, że przypominają mu najdelikatniejszy smak orzechów, gąsienice zaś migdałów. Znaną jest również rzeczą, że mieszkańcy Peru uważają pewien gatunek gąsienic jedwabnika za największy przysmak. Indyanie brazylijscy łakomi są znów na gąsienice, żyjące na liściach bambusu, inni lubują się w glistach, mrówkach, poczwarkach i t. d. Kongres paryski przyrodników zajmował się w swoim czasie bardzo gorliwie tą kwestyą. Uczeni zgodzili się jednomyślnie na ten pewnik, że młode chrząszcze majowe stanowią doskonałe pożywienie, podając nawet przepis przyrządzenia z nich zupy. „Bierze się pół kopy chrząszczy, tłucze się je w moździerzu i przeciera przez sito. Do lekkiej zupy dodaje się wody, do cięższej — oliwy. Zupa ta należy do najwybredniejszych przysmaków naszego stołu". Radzą dalej przyrządzić ciasteczka z mrówek. Należy tylko wybierać gatunek czerwonych, jako smaczniejszy. Pewien angielski podróżnik podał obiad, zasługujący w każdym razie na uwagę. Składały się nań następujące dania: Zupa z chrząszczów, solone ślimaki, czerwone mrówki z oliwą i octem, świerszczyki smażone na maśle, sierszenie na mleku, paszteciki z gąsienic, ciasteczka z czerwiu i pszczół w miodzie. Biorącym udział w takiej uczcie można tylko życzyć — smacznego apetytu!

Sztuczne zęby. W północnej Ameryce wyrabia się rocznie 80 milionów sztucznych zębów, które rozchodzą się po całym świecie. A jednak i pod tym względem panują w różnych miastach odmienne mody. W Europie środkowej i północnej zęby sztuczne muszą być nieco ciemnawe, w Europie południowej, Hiszpanii i Włoszech używają czysto porcelanowe białe zęby, w Ameryce przeważnie są w użyciu zęby złote, a w Chinach, Japonii i innych krajach Azyi, robią zęby we wszystkich kolorach, od niebieskich aż do czarnych.

Z tajemnic oceanu. I głębie oceanu zdradzają przed nami od czasu do czasu swoje tajemnice. Niedawno w pobliżu Kalkuty złowiono morskiego potwora znacznych rozmiarów, należącego do rodziny krabów (raków). Średnica wierzchniej jego skorupy wynosi 62 centymetry, a długość kleszczy około 1 metra. Oczy, osadzone na wierzchu, nadają mu pozór tem więcej potworny i dziki. Potworek ten, złowiony o milę od brzegu, w głębokości 40 sążni, odznaczą się niesłychaną żarłocznością. Kiedy go wsadzono do dużego zbiornika z wodą morską, niespełna w półtorej godziny pożarł 50 sztuk ryb i raków, jakie się tam znajdowały. — Najwięcej jednak zainteresowało uczonych to, że z nastaniem zmroku zaczął wydawać silne fosforyczne światło. Podczas nocy zbiornik, w którym się znajdował, cały płonął jasnym białym fosforycznym blaskiem. Ciekawy ten okaz umieszczono w akwarium miasta Kalkuty.

Największe państwa na świecie.

Które są największe państwa na świecie?

Aby na to pytanie trafną dać odpowiedź, trzeba pamiętać o tem, że jedno i to samo państwo może posiadać prowincye w różnych częściach świata. O wielkości i potędze Anglii naprzykład otrzymalibyśmy całkiem niedostateczne pojęcie, gdybyśmy uwzględnili tylko Aglię właściwą i europejskie jej posiadłości, a zapomnieli o tem, że Anglia ma prócz tego także zamorskie posiadłości, czyli tak zwane kolonie w Azyi, Australii, Ameryce i Afryce. Co prawda w posiadaniu Kolonii przez państwa, zawsze tkwi pewna niesprawiedliwość, którą należy bezwzględnie i zasadniczo potępiać. Albowiem mieszkańcy kolonii zazwyczaj są innej narodowości, innym językiem mówią i inne mają zwyczaje, aniżeli mieszkańcy kraju panującego nad koloniami i prawie zawszestają się źródłem ucisku i wyzysku. Niemniej jednak, aby poznać dzisiejszy stan rzeczy, przy obliczeniu wielkości każdego państwa z osobna trzeba zawsze obliczać jego kolonie.

Poza tem odpowiedź na pytanie, które są największe państwa, rozmaicie wypadnie, zależnie od tego, czy za podstawę obliczenia weźmiemy przestrzeń, zajętą przez dane państwo na powierzchni ziemi, czy też liczbę ludności. Nie zawsze bowiem równe przestrzenie mają równą ilość mieszkańców. Kraj o bardzo rozległym obszarze może być bardzo słabo zaludnionym, a naodwrót kraj o niewielkim obszarze może mieć ludność bardzo gęstą.

Jeśli tedy zestawimy dziesięć państw o największym obszarze, to będą to następujące:

1. Państwo angielskie 33 milionów kilometrów kwadratowych.

2. Państwo rosyjskie 22 milionów kilometrów kwadratowych.

3. Państwo chińskie 11 milionów kilometrów kwadratowych.

4. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 10 mil. kilometrów kwadratowych.

5. Stany Zjednoczone Brazylii 8 i pół milionów kilometrów kwadratowych.

6. Państwo francuskie 6 i pół mil. kilometrów kwadratowych.

7. Państwo niemieckie przeszło 3 mil. kilometr. kwadratowych.

8. Państwo tureckie 3 mil. kilometrów kwadratowych.

9. Stany Zjednoczone Argentyny niespełna 3 miliony kilometrów kwadratowych.

10. Państwo kongolańskie niespełna 2 i pół mil. kilometrów kwadratowych.

Z tych dziesięciu państw dwa, monarchia angielska i republika francuska mają ośrodek rządów w Europie, ale posiadają kolonie we wszystkich czterech pozostałych częściach świata. Państwo rosyjskie leży częściowo w Azyi; niegdyś pół wieku temu, Rosya posiadała także rozległe ziemie w Ameryce, ale sprzedała je Amerykanom z powodu kłopotów pieniężnych, w które popadła po powstaniu polskiem 1830 roku. Cesarstwo chińskie leży w Azyi. Z obszaru państwa niemieckiego trzy czwarte przypadają na kolonie niemieckie w Afryce, jedna szósta na Niemcy prawdziwe wraz z polskiemi dzielnicami pod zaborem pruskim, a reszta na posiadłości w Australii i Azyi. Turcya ma swoją stolicę na pograniczu Europy i Azyi; największa część państwa leży w Azyi, mniejsza w Afryce, najmniejsza w Europie. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do niedawna leżały całe w Ameryce, obecnie jednak posiadają kolonie w Australii i w Azyi.

Stany Zjednoczone Brazylii, a tak samo Stany Zjednoczone Argentyńskie całe leżą w Ameryce Południowej. Państwem kongolańskiem wreszcie nazywają się owe dzikie kraje murzyńskie w Afryce środkowej, gdzie jako samowładzca panuje Leopold, król belgijski.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeśli porządkujemy państwa nie według obszaru, tylko według ludności. Dziesięcioma najludniejszemi państwami na świecie są:

1. Państwo angielskie 400 milionów mieszkańców.

2. Państwo chińskie 330 milionów mieszkańców.

3. Państwo rosyjskie 146 milionów mieszkańców.

4. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 90 milionów mieszkańców.

5. Państwo francuskie 88 i pół milionów mieszkańców.

6. Państwo niemieckie 73 milionów mieszkańców.

7. Państwo japońskie 61 milionów mieszkańców,

8. Austrya wraz z Węgrami i Bośnią 49 milionów mieszkańców.

9. Państwo holenderskie 43 milionów mieszkańców.

10. Państwo włoskie 34 i pół milionów mieszkańców.

Przy porównaniu tabliczki z poprzednią, ogromne różnice odrazu wpadają w oko. Przedewszystkiem Rosya i Chiny zamieniły miejsca; państwo chińskie, którego obszar wynosi tylko połowę obszaru Rosyi, ma przeszło dwa razy więcej mieszkańców. Tłumaczy się to po największej części nadzwyczajną skrzętnością włościan chińskich, którzy na małym skrawku ziemi potrafią wyhodować żywność dla całej rodziny, po części zaś tem, że mają błogosławiony klimat, podczas gdy wiele okolic Rosyi ma klimat tak mroźny i surowy, że ludzie tam tylko z największą trudnością istnieć potrafią, a i to w bardzo niewielkiej liczbie, bo zboże tam nie rośnie, a z myśliwstwa i rybołostwa tylko bardzo nieliczna ludność żyć może. Ba, na północy Syberyi są nawet dość rozległe kraje, gdzie wogóle ludzi niema, bo mróz jest zbyt zabójczy; kraje te na mapie przyczyniają się do wielkości państwa, ale w rzeczywistości prawie żadnego znaczenia nie mają. Dalej spostrzegamy, że państwo angielskie, mimo, że obszar jego jest tylko o połowę większy od obszaru Rosyi, mieszkańców ma nie o połowę więcej, tylko blisko trzy razy więcej; tłómaczy się to po części wysoką kulturą Anglików, przedewszystkiem zaś ciepłym klimatem i urodzajną glebą Indyi Wschodnich, oraz pracowitością mieszkańców tej największej kolonii angielskiej. Dalej czterech państw znanych nam z pierwszej tabliczki: Brazylii, Turcyi, Argentyny i państwa kongolańskiego na drugiej tabliczce wcale nie ma; są to państwa tylko obszarem wielkie, ale nie ludnością. Argentyna naprzykład ma tylko pięć milionów mieszkańców. Ale też wnętrze Argentyny zajmują suche stepy odludne, a wnętrze Brazylii niemniej odludne puszcze; państwo kongolańskie jest całe jedną wielką puszczą, wśród której tu i ówdzie tylko murzyni wykarczowali kawał ziemi pod niewielką osadę. Turcya zaś posiada kraje z natury nader bogate, które były siedzibą prastarej cywilizacyi; ale wskutek haniebnej gospodarki rządu tureckiego kraje te są dzisiaj zaniedbane i spustoszone, tak, że mają bodaj mniej mieszkańców, niźli miały trzy tysiące lat temu.

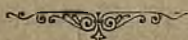
Z drugiej strony, w spisie dziesięciu państw najludniejszych spotykamy 4 państwa, których wcale nie było w spisie dziesięciu państw najobszerniejszych. Są to więc państwa niezbyt rozległe, ale ludne. Są niemi: Japonia, Austrya wraz z Węgrami i Bośnią, państwo holenderskie i Włochy. Z tych Japonia składa się głównie z długiego łańcucha wysp, sięgającego od strefy wiecznych śniegów aż do gorącej strefy podzwrotnikowej. Wnętrze tych wysp zajmują odludne puszcze górskie, ale za to w nizinach nadmorskich włościanie japońscy nadzwyczaj skrzętnie i umiejętnie uprawiają każdą piędź ziemi; w miastach są liczni a zręczni rzemieślnicy, a ostatnimi czasy mnożą się robotnicy fabryczni. Nadto Japończycy podczas ostatniej wojny zdobyli Koreę, która wprawdzie jest mniej kulturalna i słabiej zaludnioną od Japonii, ale zawsze liczy około 10 milionów mieszkańców. Co do monarchii austro-węgierskiej, to nie posiada ona żadnych kolonii zamorskich, ale za to jest przeciętnie jedenaście razy gęściej zaludnioną od pańswa rosyjskiego. Co do Holandyi, to gdyby chodziło tylko o europejskie jej prowincye, należałoby ją zaliczyć do małych państw, tak pod względem obszaru jak i ludności; obszar Holandyi europejskiej równa się bowiem dwom piątym obszaru Galicyi, a ludność zaledwie przewyższa połowę ludności Królestwa Polskiego. Ale Holandya jest pierwszorzędnem państwem kolonialnem; a mianowicie, na drugim końcu świata, na południowo-wschodnich kresach Azyi, Holandya posiada cały szereg ogromnych wysp, z pośród których sama tylko wyspa Jawa, o niezwykle bujnej roślinności, ma blisko 30 milionów mieszkańców. Co prawda wątpli-

wem jest, czy Holandya długo jeszcze zdoła utrzymać władzę nad temi bogatemi wyspami, na które już dawno pożądliwem okiem spoglądają i Japonia i Anglia. Co się wreszcie tyczy Włoch, to posiadają one tylko 2 kolonie w Afryce wschodniej, niezbyt wielkie i dość odludne; ale za to Włochy są siedzibą wysokiej odwiecznej cywilizacyi. Tam już od tysiąca lat stały grody warowne, pisano księgi i rzeźbiono posągi, kiedy jeszcze przodkowie dzisiejszych Niemców wpół dzicy koczowali po puszczach. To tłómaczy, dlaczego Włochy do dziś dnia są gęściej zaludnione od Niemiec mimo że górzyste wnętrze Włoch nie bardzo się do gęstego zaludnienia nadaje.

Istotnie też Japonię, Austryę i Włochy, mimo ograniczonej wielkości obszaru, powszechnie zalicza się do mocarstw, podczas gdy Brazylia i Argentyna, Turcya i państwo kongolańskie mimo wielekroć większego obszaru żadnemi mocarstwami nie są.

Z tego wszystkiego wynika, że o rzeczywistej potędze i wielkości państwa przestrzeń zgoła nie rozstrzyga. Istotnymi czynnikami potęgi państwowej są z jednej strony: klimat, gleba i położenie, z drugiej strony zaś: ludność, kultura i dobre urządzenie polityczne. Tak tylko zrozumieć można, że Japonia mogła zwyciężyć Rosyę, mimo że przed wojną obszar Rosyi był prawie pięćdziesiąt sześć razy większym od ówczesnego obszaru Japonii, a nawet i dzisiaj, kiedy Japończycy zmusili Rosyan do ustąpienia z Mandżuryi, a sami zagarnęli Koreę, obszar Rosyi wciąż jeszcze wynosi 35 razy tyle, co obszar państwa japońskiego.

To też prawdziwym patryotą nie jest ten, kto za wszelką cenę powiększyć chce obszar państwa, a raczej ten, kto dąży do tego, aby wewnątrz państwa zakwitła kultura i wolność, oraz żeby urządzenia państwowe były zgodne ze sprawiedliwością społeczną.



Z wycieczki mleczarskiej

do Częstochowy i Warszawy.

Wystawa częstochowska sprawiła, że zaczęto się w Galicyi interesować więcej Królestwem. Wiadomości o imponującej wystawie zachęciły fachowe stowarzyszenia naszego kraju do organizowania wycieczek do Częstochowy a przytem i do Warszawy, bo będąc już tak daleko, warto i do stolicy zajechać.

Jedną z takich wycieczek urządziło galic. Towarzystwo mleczarskie w pierwszych dniach września. Pod wodzą p. Barańskiego, dyrektora biura mleczarskiego, wyruszyła wycieczka z Krakowa wczesnym rankiem dnia 31 sierpnia. Uczestników zebrało się około dwudziestu, a składali się z mleczarzy, gospodarzy i urzędników instytucyi mleczarskich i gospodarskich. Na granicy powitał wycieczkę p. Kraiński, dyrektor filii warszawskiego tow. mlecz. w Sosnowcu i pod jego kierunkiem udano się powozami do Sosnowca, gdzie w towarzystwie oczekującej nas grupy obywatelstwa miejskiego i ziemskiego oraz przybyłego z Częstochowy p. Maurizio, prezesa galic Tow. mlecz. zwiedziliśmy fabrykę kotłów Fitznera i Gampera i olbrzymią przędzalnię Schöna. Po obiedzie pojechano do Dąbrowy dla zwiedzenia słynnej „huty bankowej“, a stamtąd wieczornym pociągiem do Częstochowy.

Z uczestników każdy prawie po raz pierwszy był w Częstochowie, to też zwiedzano najpierw klasztor z jego zabytkami i świętościami. Z wieży jasnogórskiej ujrzeliśmy ogólny widok wystawy; ogromna przestrzeń 47-morgowa, zapełniona pawilonami i wieżycami w chorągwie ubranemi, robiła wrażenie miasteczka, jakieś święto narodowe obchodzącego. Już ten ogólny widok zaimponował każdemu swą okazałością, szczegółowe zwiedzenie zaś, do któregośmy niebawem przystąpili, zdumiewało wszystkich. Świeżemi są przecież jeszcze wspomnienia lat 1905—1907, które zrujnowały przemysł i gospodarstwo Królestwa. Stworzyć po tych burzach i wśród warunków, jakie jeszcze teraz w zaborze rosyjskim panują, takie dzieło, jakiem jest wystawa częstochowska, to bohaterstwo nowoczesnego życia gospodarczego. Na każdym kroku widać, że budowało tę wystawę oprócz rozumu i serce polskie; trzeba wielkiego ukochania rzeczy, by ją jak pomysłowo wykończyć. (Dok. nast.).

CENY ZBOŻA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 2 listopada (wtorek) 1909).

Na targu naszym utrzymuje się w dalszym ciągu tendencya słaba, zwłaszcza co do pszenicy wobec niewyjaśnionej dotąd kwestyi zawieszenia cła, kupcy wstrzymują się od robienia większych transakcyi.

Pomimo znacznego zaofiarowania towaru, targ dzisiejszy wykazywał zatem bardzo małe obroty.

Sprzedawano: pszenicę białą od 00·00—00·00 kor., pszenicę czerwoną od 13·70—14·20 kor., pszenicę rosyjską od 13·70—14·10 kor., żyto dw. 10·50—10·70 kor., żyto targowe od 9·60—10·00 koron, jęczmień 8·00 do 8·30, owies na paszę 8·20 do 8·30 kor., nowy węgierski 00·00 do 00·00 kor., kukurudzę starą 9·30 do 9·60 koron, nową 0·00—0·00 koron, kukurudzę Cinquantino 10·60—11·00 kor., groch zwyczajny 12·00 do 13·00 kor., groch Victoria 13·50—15·00, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 00·00—00·00 kor., bobik 0·00—00·00 kor., rzepak 14·30—14·80 kor., otręby pszenne 5·80—5·90, otręby żytnie 5·90—6·10, koniczyna nasienna czerwona 00·00—00·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Komunikat Biura handlow.

dla eksportu bydła

c. k. Tow. Rolniczego w Krakowie, ul. św. Jana 2.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.

Wiedeń, dnia 2 listopad. 1909 targ na bydło; 2 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	3249	84—90	68—80	50—64
Buhaje	638	76—82	62—75	—
Krowy	645	70—80	60—66	—
Bydło z paszy	814	40—76	—	—
Bydło ost. sorty	1239	28—48	—	—
Jałownik	—	—	—	—
Cielęta bite	4186	122—150	100—130	—
Świnie węgier.	14800	134—137	120—133	106—125
„ **galic. I.**		112—122	--	—
„ **galic. II.**		—	90—110	—
Knury czyszczone i maciory tuczne			—	90—110

Uwagi. Ogólny spęd bydła około o 800 sztuk mniejszy. Ceny bydła zeszłotygodniowe.

Świń młodych o 1100 sztuk mniej. ceny od 2—4 K wyższe — tłustych o 2600 sztuk mniej — ceny od 4—5 wyższe.

Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Kraków, dnia 29 październ. 1909 targ duży; 2 listopada „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	SORTA II.	SORTA III.
Woły	29/10	177	55—71	55—71	—
	2/11	24	—	—	—
Buhaje	29/10	92	62—66	62—66	—
	2/11	13	100—220	100—220	za sztukę
Krowy	29/10	132	70—150	70—150	„
	2/11	14	82—160	82—160	„
Jałownik	29/10	173	45—200	45—200	„
	2/11	20	60—95	60—95	„
Cielęta	29/10	291	18—100	18—100	„
	2/11	61	30—64	30—64	„
Owce	29/10	59	12—34	12—34	„
	2/11	2	12—	12 -	„
Świnie żywe	29/10	593	—	—	—
	2/11	79	—	—	—
„ bite	29/10	—	124—156	124—156	—
	2/11	—	128—148	128—148	—

Uwagi do targu z dnia 29 października 1909 r. Spęd bydła mniejszy niż w poprzednim tygodniu — ceny nieco się podniosły — ceny świń zeszłotygodniowe.

Uwagi do targu z dnia 2 listopada 1909. Spęd bydła znacznie mniejszy niż w poprzednim tygodniu — ceny jednak bydła jak i świń obniżyły się.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.